

Piotr Śniedziewski

Francuska, amerykańska czy polska? : o historii pewnej teorii

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (141), 115-125

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Francuska, amerykańska czy polska? O historii pewnej teorii

W październiku 2008 roku odbyła się w Poznaniu konferencja, której tytuł – *French Theory w Polsce* – miał nie tylko uruchomić transkulturowe skojarzenia (łączące amerykańską recepcję kilku wpływowych teoretyków francuskich z pytaniami istotnymi dla rozwoju polskiej humanistyki), ale również dać świadectwo pokoleniowemu doświadczeniu. Celem nie było tu jednak mówienie o ścieżkach kariery naukowej osób wygłaszających referaty. Chodziło raczej o pokazanie zmiany paradygmatu w tak zwanych *sciences humaines* dokonującej się w Polsce po 1989 roku (choć jej zapowiedzi można było dostrzec już na początku lat 70. XX wieku), a związanej z przekroczeniem horyzontu wyznaczonego przez strukturalizm. W tym kontekście znaczące wydaje się to, że organizatorami konferencji byli Ewa Domańska z Instytutu Historii oraz Mirosław Loba z Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Dyskusje oraz wystąpienia zaprezentowane podczas sympozjum zostały zebrane, zredagowane i opublikowane przez wspomnianych badaczy w tomie zatytułowanym *French Theory w Polsce*¹. Tak sformułowany tytuł jest oczywiście aluzją odsyłającą czytelników do prac poświęconych recepcji francuskich teorii w Ameryce, spośród których warto wspomnieć między innymi zbiór *French Theory in America*² pod redakcją Sylvère Lotringera

¹ *French Theory w Polsce*, red. E. Domańska i M. Loba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010. Wszystkie cytaty pochodzące z tej książki lokalizuję w tekście głównym, podając w nawiasie numer strony.

² *French Theory in America*, red. S. Lotringer i S. Cohen, Routledge, New York–London 2001.

Roztrząsania i rozbiory

i Sande Cohena czy też opracowanie François Cusseta *French Theory. Foucault, Derrida, Deleuze & Cie et les mutations de la vie intellectuelle aux États-Unis*, którego pierwsze wydanie ukazało się w roku 2003 w Editions La Découverte³. Główni bohaterowie wymienionych książek są właściwie tacy sami: Jacques Lacan, Roland Barthes, Julia Kristeva, Michel Foucault, Jacques Derrida. Podobne są też kluczowe pytania: jak kształtuje się relacja między tekstem i rzeczywistością? Co rodzi się z nieusuwalnych napięć wynikających z rywalizacji władzy oraz wiedzy? Jak powinien wyglądać proces dydaktyczny oraz jaką rolę ma do odegrania we współczesnym świecie uniwersytet? Jednak próby wyjaśnienia tego rodzaju wątpliwości są, rzecz jasna, nieco odmienne: Lotringer, Cohen oraz Cusset zastanawiają się bowiem nad fenomenem „amerykanizacji” francuskich teorii, ich upolitycznieniem i popularnością, jaką zyskały nie tylko w kampusowym życiu na terenie Stanów Zjednoczonych, natomiast Domańska i Loba – jako redaktorzy *French Theory w Polsce* – postanowili przemyśleć oraz podsumować to, co nauki humanistyczne w naszym kraju zawdzięczają ożywym impulsom płynącym z Ameryki, która czytała i interpretowała francuskich teoretyków.

Źródła i inspiracje, czyli „archeologia wiedzy”

Wszyscy autorzy, których szkice zostały opublikowane w tomie *French Theory w Polsce*, zgadzają się, że to właśnie amerykańskie uniwersytety oraz kampusy przyczyniły się do rozpropagowania idei filozofów z Francji. Nie bez znaczenia jest w tym kontekście słynna wypowiedź Derridy, który w wystąpieniu *Deconstruction in America* (wygłoszonym na konferencji *Marxism and deconstruction* zorganizowanej w 1984 roku w Irwinie) stwierdził, że „tautologią jest mówić o dekonstrukcji w Ameryce – dekonstrukcja jest Ameryką”⁴. Ten adaptacyjny fenomen dobrze oddaje też tytuł jednego z artykułów Cusseta: *We need Jacques Derrida ou L'Amérique derridienne: politiques de la déconstruction*, w którym czytamy między innymi o tym, jaką rolę w amerykańskiej popularyzacji Derridy odegrały nie tylko wspomniane przeze mnie kampusy i uczelnie, ale również prężnie działające wydawnictwa oraz pragmatyczny stosunek do każdej teorii, zmuszający do jej natychmiastowej konfrontacji z rzeczywistością oraz do efektywnego wykorzystania w procesie dydak-

³ Na temat angielskiego tłumaczenia tej książki, które zostało opublikowane w 2008 r., zob. znanie zatytułowaną wypowiedź S. Fisha *French Theory in America*, „The New York Times – Opinionator” 6.04.2008 (<http://opinionator.blogs.nytimes.com/2008/04/06/french-theory-in-america/> – dostęp: 23.02.2011).

⁴ Na ten temat zob. R. Nycz *Tekstowy świat: poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995, s. 23. Dowodem popularności aforystycznej uwagi Derridy jest m.in. książka *Deconstruction is/in America: a new sense of the political*, ed. A. Haverkamp, New York University Press, New York–London 1995.

Śniedziwski Francuska, amerykańska czy polska?

tycznym⁵ – to ostatnie zjawisko w zbiorze *French Theory w Polsce* obszernie omawia Tomasz Szkudlarek w szkicu *Dekonstrukcja i szczepionka z Marksa, która jednak doprowadziła do infekcji*.

W referatach wygłoszonych na poznańskiej konferencji podkreślano, że amerykańska optyka – bardzo wyrazista, by nie powiedzieć: przerysowana – była bez wątpienia użyteczna do rozpropagowania pewnych haseł związanych z myślą poststrukturalną, ale niekoniecznie zaowocowała precyzyjnym odczytaniem tekstów francuskich. Stało się tak – sugeruje w artykule *Co zrobił z nami Foucault?* (zob. s. 68-71) Ewa Domańska – z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, angielskie tłumaczenia francuskich tekstów bywały selektywne, wyraźnie dostosowane do amerykańskich warunków, w komentarzach zaś (publikowanych na przykład w formie skryptów czy wypisów) celowo upraszczano złożone teorie, usiłowano je wyostrzyć lub zradykalizować. Po drugie, te właśnie zabiegi miały ułatwić dostosowanie teorii do praktyki, zaowocować lepszym, ponieważ bardziej adekwatnym, opisem rzeczywistości, a w konsekwencji – jej zrozumieniem. Po trzecie wreszcie, teoria francuska nie miała charakteru wyłącznie akademickiego (Cusset pisze, iż była wyzwaniem dla „profesorskiego logocentryzmu”⁶), a w związku z tym możliwości jej krytycznej aplikacji – Szkudlarek wspomina nawet o „efekcie przymusu aplikowalności” (s. 89) – wydawały się nieograniczone. Ta teoria, zauważa Domańska, „zachęcała do zmian” (s. 69). Wszystkie przedstawione zabiegi doprowadziły też do swoistej homogenizacji teorii, która we Francji nigdy nie istniała. Małgorzata Kowalska w szkicu *Przygoda z French Theory: od postmodernizmu i postmetafizyki do krytycznej analizy społecznej* przypomina, że między autorami kojarzonymi z „French Theory” jest być może więcej różnic niż podobieństw – rzeczownika „teoria” trzeba by zatem używać w liczbie mnogiej. Co więcej, to, że mamy w tym przypadku do czynienia z teorią, nie jest wcale oczywiste, ponieważ Derrida, Foucault czy Lyotard, z nieufnością i sceptycyzmem odnoszący się zarówno do instytucji społecznych, jak i do form myślenia oraz opisu wypracowanych przez strukturalizm, nieustannie podawali w wątpliwość myślenie systemowe dążące do stworzenia jakiegoś modelu czy teorii. Podobne wątpliwości dotyczące „totalizujących” ujęć amerykańskich zgłasza Maria Solarska, dowodząc, że propagowana za Atlantykiem etykieta „French Feminism” ma niewiele wspólnego z różnorodnością stanowisk związanych z feminizmem francuskim.

Jednak amerykańska recepcja oraz popularyzacja haseł poststrukturalistycznych – obejmująca swym zasięgiem bez mała cały świat humanistyki – nie powinny przysłaniać tego, że w Polsce mieliśmy (i wciąż mamy) do czynienia z inspiracjami płynącymi do nas bezpośrednio z Francji. To właśnie zjawisko dostrzegła w swych rozważaniach Kowalska, wskazując jednocześnie, że na skutek „geograficzno-instytucjonalnego rozproszenia” (s. 24) trudno mówić o „osobliwie polskiej

⁵ Zob. F. Cusset *We need Jacques Derrida ou L'Amérique derridienne: politiques de la déconstruction*, „Mouvements” 2005 nr 41, s. 136-140.

⁶ Tamże, s. 139.

Roztrząsania i rozbiory

perspektywie badawczej i interpretacyjnej” (s. 24). Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku francuskimi teoriami zajmowały się bowiem pojedyncze osoby związane z różnymi ośrodkami akademickimi. Podobne problemy zostały poruszone przez Piotra Piotrowskiego w szkicu „*Francuskie teorie*”, *amerykańska mediacja, polska redakcja. „Pro domo sua” i/lub humanistyka po dekonstrukcji*. Poznański badacz przywołuje między innymi pionierskie wysiłki Andrzeja Turowskiego, który bez żadnego wsparcia instytucjonalnego propagował francuskie teorie w historii sztuki już w latach 70. poprzedniego stulecia. Piotrowski przypomina jednocześnie znaczenie, jakie dla upowszechnienia inspiracji płynących z Francji miały tłumaczenia i rozprawy publikowane na łamach „Pamiętnika Literackiego” oraz „Tekstów” (zob. s. 109). Ten wątek powracał zresztą w dyskusjach prowadzonych podczas konferencji i był podejmowany zarówno przez Piotra Piotrowskiego (s. 408-409), jak i przez Marka Wilczyńskiego (s. 408)⁷, który przypomniał też znaczenie seminariów prowadzonych przez Tadeusza Rachwałę oraz Tadeusza Sławka w latach 70. XX wieku na Uniwersytecie Śląskim.

Prawdę mówiąc, po lekturze *French Theory w Polsce* pozostaje pewien niedosyt, związany właśnie z tym, że wątki podejmowane przez Kowalską, Piotrowskiego oraz Wilczyńskiego nie zostały omówione szerzej, że swojskie określenie miejsca zawarte w tytule (... *w Polsce*) okazało się mniej istotne niż pojęcie, wypowiedziane w dodatku po angielsku (*French Theory...*). Oprócz już wymienionych badaczy tylko Patrycja Tomczak w szkicu *Myslenie miłości. Jean-Luc Marion i ponowoczesna heurystyka biblijna* postanowiła nie tylko przedstawić podstawy filozoficznej refleksji Marion, ale i podsumować to, co na jego temat mieli w Polsce do powiedzenia Karol Tarnowski, Michał Paweł Markowski czy Andrzej Nawrocki (zob. s. 326-331). Chcę przez to powiedzieć, że w omawianym zbiorze zabrakło spostrzeżeń dotyczących tego, co i w jaki sposób było tłumaczone w Polsce, jakie teksty (książki oraz artykuły) publikowano, na łamach jakich pism (reprezentujących szeroko pojęte środowiska humanistyczne). A przecież redaktorzy tomu – Domańska i Loba – podkreślają we wstępie, że „French Theory” ma w Polsce swoją własną historię, stała się faktem, kulturowym i historycznym” (s. 9). Stąd rosnący, choć nie do końca zaspokojony apetyt czytelnika. Dostaje on, to prawda, do ręki tom niezwykle bogaty, prezentujący różnorodne stanowiska badawcze i światopoglądowe, wypełniony tekstami badaczy, dla których – co sami podkreślają – „French Theory” była nie tylko kluczowym doświadczeniem zawodowym, ale i biograficznym.

⁷ Konferencyjne dyskusje zostały spisane i opublikowane w ostatniej części książki *French Theory w Polsce*. Wypowiedziane spostrzeżenia, wątpliwości oraz polemiki stanowią wartościowe uzupełnienie zbioru, mającego – zgodnie z intencją redaktorów – stać się swoistym podsumowaniem tego, co w polskiej humanistyce wydarzyło się na skutek przejmowania inspiracji płynących z „French Theory”. Dlatego znaczące wydają się poszczególne wątki wyznaczające porządek wspomnianej dyskusji: *Genealogia polskiej French Theory, Humanistyka (polska) po dekonstrukcji, Tekstualny świat?, Efekt Foucaulta, Witkacy – French Theory przed French Theory?, Dlaczego French Theory, Teoria postkolonialna/geografia krytyczna*.

Śniedziewski Francuska, amerykańska czy polska?

Jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że zabrakło krytycznej lub choćby podsumowującej refleksji nad tym, co się w Polsce faktycznie zdarzyło. Warto zwrócić uwagę na to, iż bohaterem tekstu Szymona Wróbla jest Derrida, Marka Wilczyńskiego – Derrida i Deleuze, Tadeusza Sławka – Norman O. Brown, Agnieszki Dody-Wyszynskiej – Lacan, Agaty Bielik-Robson – Alexandre Kojève, Anny Grzegorzczak – Algirdas-Julien Greimas, Pawła Rodaka – Philippe Lejeune, Marii Gołębiewskiej – Lyotard. Próba konfrontacji z materiałem czerpanym z polskiej polityki, literatury czy sztuki pojawia się tak naprawdę tylko w szkicach Michała Pawła Markowskiego, Anny Markowskiej, Pawła Dybla i w dość kontrowersyjnym artykule Moniki Bakke⁸. A zatem znakomita większość tekstów jest poświęcona omówieniu – precyzyjnemu, kompetentnemu, któremu nie można zarzucić nic poza tym, że nie odnosi się do tego, co... *w Polsce*. Szkoda, że w zbiorze ani razu nie mówi się o przekładowej działalności Adama Dziadka, Michała Pawła Markowskiego, Bogdana Banasiaka czy Tadeusza Komendanta, że nie wspomina się o książkach Rachwała i Sławka (*Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii literatury Jacques'a Derridy*⁹), Banasiaka (*Filozofia „końca filozofii”: dekonstrukcja Jacques'a Derridy*¹⁰) bądź Markowskiego (*Efekt inskrypcji: Jacques Derrida i literatura*¹¹)¹². Nie chodzi mi przy tym, oczywiście, o uzupełnienie stanu badań (silnie zmystyfikowanego zwłaszcza w polskiej filologii), ale o próbę prześledzenia tego, co rzeczywiście zagościło na rodzimym rynku wydawniczym, jak upowszechniano i rozumiano zarówno francuskie teorie, jak i „French Theory”.

Impas i fenomen wyczerpania

Być może przemilczenie wskazanych przeze mnie aspektów wynika po prostu z tego, że autorzy – których teksty znalazły się we *French Theory w Polsce* – nie chcą mówić o sobie, bo przecież większość z nich zaszczepiała i propagowała w kraju

⁸ Zob. głosy w dyskusji (s. 457-465) po wystąpieniu M. Bakke, w którym autorka starała się zinterpretować projekt *Ludzie/Zwierzęta* G. Kowalskiego, wykorzystując w tym celu teorię G. Deleuze'a i F. Guattariego oraz koncepcję D. Haraway.

⁹ T. Rachwał, T. Sławek *Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii literatury Jacques'a Derridy*, Oficyna Literatów Rój, Warszawa 1992.

¹⁰ B. Banasiak *Filozofia „końca filozofii”: dekonstrukcja Jacques'a Derridy*, Spacja, Warszawa 1995.

¹¹ M.P. Markowski *Efekt inskrypcji: Jacques Derrida i literatura*, Homini, Bydgoszcz 1997.

¹² Listę nazwisk tłumaczy oraz autorów książek można by oczywiście poszerzyć – obszerniejsza bibliografia poświęcona poststrukturalizmowi oraz dekonstrukcji została zamieszczona m.in. w podręczniku *Teorie literatury XX wieku* opracowanym przez A. Burzyńską oraz M.P. Markowskiego (Znak, Kraków 2007, s. 352-357, 384-388).

Roztrząsania i rozbiory

myśl Derridy czy Foucaulta. Usiłują za to albo raz jeszcze pochylić się nad ulubionymi teoretykami francuskimi, albo spojrzeć na fenomen ich recepcji w Polsce (będący często wynikiem amerykańskich lektur) w nieco szerszej perspektywie, stawiając pytania o aktualność oraz intelektualny potencjał propozycji, których szczyt popularności na świecie przypadł na ostatnie dziesięciolecia XX wieku. Znamienny wydaje się w tym kontekście fakt, że większość uczestników poznańskiej konferencji stwierdza, iż polska humanistyka pozostaje co prawda o krok albo dwa za humanistyką europejską czy światową, ale korzyści płynące z „French Theory” na rodzimym gruncie już się jakoby wyczerpały. Piotrowski pisze wprost: „*Francuskie teorie* wciąż wydają się bardzo atrakcyjne dla humanistyki; jej potencjał analityczny i krytyczny zapewne wciąż jest niewykorzystany. Nie sądzę jednak, aby dziś w pełni zaspokajały nasze zapotrzebowanie” (s. 113). W podobnym tonie wypowiada się Szkudlarek: „Próbuję się tu zmierzyć z czymś, co stało się doświadczeniem pokoleniowym pewnej grupy humanistów aktywnych naukowo w okresie tak zwanej *transformacji ustrojowej*, rozpoczynającej się w połowie lat siedemdziesiątych [...] i pewnie właśnie teraz zmierzającej do dość niejednoznacznego końca” (s. 80-81). Jednak najbardziej radykalna, a jednocześnie idealistyczna jest w swych założeniach Domańska:

Ważne jest zatem, by uhistorycznić działającą w specyficznych warunkach społeczno-politycznych amerykańskiej rzeczywistości *French Theory*. Myślę, że zamiast często instrumentalnego przykładania do rodzimego materiału badawczego, sposobu myślenia i siatki interpretacyjnej oferowanej przez tę teorię, warto się od niej zdystansować. Polska metodologia i teoria nauk humanistycznych, traktująca Zachodnie [sic!] zdobycze myśli jako inspirację, a nie jako gotową do analizy i interpretacji rodzimego materiału badawczego „skrzynkę z narzędziami”, ma w tym względzie wiele do zrobienia. (s. 79)

Wydaje się, że tego rodzaju uwagi są świadectwem mitologizacji czy też fetyszyzacji „French Theory”. Opis zjawiska jest na pierwszy rzut oka bardzo pragmatyczny: mamy do czynienia z teorią, która jest uwarunkowana społecznie oraz politycznie, a zatem możliwości jej aplikacji są stosunkowo ograniczone, wyniki prowadzonych w ten sposób badań zaś okazują się często wtórne. Jednak receptą na taki stan rzeczy nie staje się pewna nieufność wobec teorii¹³, która okrzepła już w system, ma swój dobrze znany słownik i charakterystyczne metody dowodzenia, ale wiara w nową teorię, inny system. Można wątpić w to, by ten nowy system był mniej historyczny, mniej obciążony społecznie lub politycznie niż „French Theory”; a więc jedyną przewagą, jaką mógłby mieć nad importowaną z Ameryki teo-

¹³ A przecież to właśnie takiej nieufności uczy nas dekonstrukcja. Warto może w tym kontekście przypomnieć, że filozofowie wiązani z *French Theory* sceptycznie i z dużym dystansem odnosili się do... teorii jako takiej, dostrzegali w niej przejawy redukcyjnego myślenia o świecie i ideologicznej przemocy. Ten problem podkreślają we wstępie do omawianej książki Domańska i Loba (s. 7); powraca do niego także Kowalska, sugerując, że *French Theory* można by z pożytkiem zamienić na *French Thought* (s. 22).

Śniedziwski Francuska, amerykańska czy polska?

rią francuską, musiałaby stać się jego polskość – choć, jak sądzę, to nie narodowość decyduje o wartości jakiegokolwiek teorii (tu warto wspomnieć zwłaszcza o ograniczeniach instytucjonalnych i ekonomicznych, które skutecznie uniemożliwiają światową promocję polskich pomysłów: na ten aspekt uwagę zwracali w dyskusji między innymi Dybel i Wilczyński – zob. s. 414, 420, 441). Co więcej, uhistorycznienie teorii tylko pozornie umieszcza ją w ściśle określonych ramach, ponieważ żadna historia nie jest niewinna i potrzebujemy teorii, by historię objąć oraz zrozumieć. Tak zamyka się koło, które możemy dekonstruować, choć trudno nam się z niego wyrwać – o tym pisał przecież w wielu esejach Hayden White, którego teksty Domańska tłumaczyła i popularyzowała w Polsce, pokazując, że pojęcie historii – pod warunkiem, że nie utożsamiamy jej samej wyłącznie z mijającym czasem – nie jest ani jasne, ani oczywiste.

Mitologizowanie „French Theory” przejawia się również w tym, że autorzy szkiców opublikowanych w omawianym tomie poszukują jej momentu założycielskiego (za ten dość zgodnie uznaje się rok 1966, kiedy to na Johns Hopkins University odbyła się konferencja *The language of criticism and the sciences of man*, podczas której Derrida wygłosił słynny referat *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*) oraz schyłku (Szkudlarek, w pasjonującym artykule, pisze nawet, że „przywoływanie tamtego doświadczenia teraz, w momencie jego wyczerpania, naznacza nas aurą *zmiierzchu*, starzenia się nas i naszego języka”, s. 83). Sądzę, że pytanie o granice (mityczny początek, czas wzrostu oraz koniec) jest dużo mniej produktywnie i ciekawie poznawczo od próby praktycznego wykorzystania teorii, przełożenia jej „na życie” – stąd wcale nie przeraża mnie jej „instrumentalne” wykorzystanie, którego obawia się Domańska, ponieważ tylko to można zrobić z każdą teorią (niezależnie od tego, czy jest ona francuska, amerykańska, czy polska). Nigdy pewnie nie pozbedziemy się teorii, więc lepiej instrumentalizować (a zatem zgodnie ze słownikową definicją tego wyrazu: wykorzystywać jako środek do osiągnięcia celu) teorię, niż dostosowywać do niej materiał badawczy. W pełni podzielam więc spostrzeżenia Kowalskiej:

I w tej mierze, w jakiej socjologizacja, kulturologizacja i polityzacja ich [filozofów francuskich – przyp. P.Ś.] myśli, połączona z jej wybiórczą recepcją oraz reinterpretacją, była/ jest udziałem Amerykanów, opowiadam się za „amerykanizacją” naszej własnej recepcji *French Theory*. Oczywiście nie chodzi o to, by powielać konkretne amerykańskie interpretacje albo bezmyślnie przenosić na własne akademickie poletko takie czy inne *studies*, lecz o to, by, podobnie jak Amerykanie, wykorzystać *French Theory* do analizy problemów, które tu i teraz uznajemy za społecznie ważne. (s. 46)

Taki właśnie model adaptacji prezentuje zarówno sama Kowalska, pokazująca, w jaki sposób wykorzystać „French Theory” do dekonstrukcji pojęcia „tożsamości narodowej” oraz w dyskusjach bioetycznych (zob. s. 39-45), oraz Markowski, według którego dekonstrukcja jest ściśle związana z ideą uniwersytetu, czyli z nauką krytycznego myślenia i towarzyszącą jej wrażliwością na inność. Trudno więc chyba mówić o wyczerpaniu bądź schyłku „French Theory” – i to nie tylko

Roztrząsania i rozbiory

dlatego, że wciąż łatwo dostrzec kolejne sfery naszego życia, które wymagają dekonstrukcyjnych zabiegów. Trudność wynika przede wszystkim z prostego faktu: wbrew pozorom nauki humanistyczne w Polsce nie do końca przyswoiły oraz przetrawiły krytyczny żywioł, jaki niesie z sobą refleksja Derridy, Deleuze'a czy Foucaulta. Jedną z takich dziedzin jest – co może się wydać paradoksalne – literaturoznawstwo, przedstawiane zazwyczaj jako ta gałąź wiedzy, do której teoretyczne nowości przeniknęły dość szybko i znalazły swój wyraz w licznych publikacjach.

„French Theory”: potrzeba reaktywacji?

Zastanawiające wydaje się zatem to, że w omawianej książce tylko w trzech szkicach poruszono związki „French Theory” z literaturą bądź też dostrzeżono nieoczywiste inspiracje płynące z zastosowania tej teorii do odczytań tekstów, które obrosły już sporą bibliografią przedmiotu oraz powszechnie uchodzą za doskonale znane i oswojone przez filologiczną tradycję. Autorem pierwszego artykułu jest Loba, precyzyjnie omawiający to, w jaki sposób refleksja francuskich teoretyków oscylowała między dwoma skrajnymi ujęciami fenomenu narracji:

Zwolennicy narracji dostrzegą w niej szansę, jeśli nie na nowe odrodzenie, to zawsze na kruchą stabilizację tożsamości zbiorowej lub indywidualnej. Jej przeciwnicy demystyfikować będą jej pretensje do ogarniania Całości i niemożliwe do spełnienia obietnice odnalezienia Porządku. (s. 200)

Autorami dwóch pozostałych szkiców poświęconych literaturze są: Wilczyński, który w przekonujący sposób wyjaśnia meandry anglo-amerykańskich lektur Derridy i Deleuze'a, oraz Dybel, usiłujący – mimo wątpliwości zgłaszanych w trakcie dyskusji (zob. s. 438-446) – uczynić z Witkacego nieświadomego prekursora poststrukturalizmu.

Budzące żywe zainteresowanie teksty Loby, Wilczyńskiego i Dybla świadczyłyby zatem, że „French Theory” na gruncie literaturoznawstwa ma się całkiem dobrze – wbrew temu, co napisałem pod koniec poprzedniego podrozdziału. Rzeczywiście, bez większego trudu można wyliczyć prace z zakresu teorii oraz historii literatury, do których przeniknął duch postmodernizmu. Wystarczy przypomnieć tytuły książek Rachwała i Sławka, Banasiaka, Markowskiego. Można by jeszcze dodać *Tekstowy świat: poststrukturalizm a wiedza o literaturze* Ryszarda Nycza oraz zredagowany przez niego, klasyczny już zbiór *Postmodernizm: antologia przekładów*¹⁴ czy też inspirowane teoriami poststrukturalnymi prace Andrzeja Skrendy i Tomasa Kunza poświęcone twórczości Tadeusza Różewicza. Lista nazwisk oraz tytułów ma w tym przypadku, oczywiście, charakter inkluzywny, jednak żadna próba jej poszerzenia raczej nie doprowadzi do zasadniczej weryfikacji dwóch spostrze-

¹⁴ *Postmodernizm: antologia przekładów*, wyb., oprac. i przedm. R. Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1997.

Śniedziwski Francuska, amerykańska czy polska?

zeń: po pierwsze, wśród autorów książek o polskiej poezji oraz prozie, w których dominuje refleksja o zabarwieniu dekonstrukcyjnym czy postmodernistycznym, pojawiają się przede wszystkim osoby zajmujące się literaturą XX i XXI wieku (w najlepszym razie: schyłku XIX stulecia); po drugie, co jest zresztą naturalną konsekwencją uwagi pierwszej, ani żadna z epok literatury staropolskiej, ani wiek XIX (zwłaszcza polski romantyzm) nie doczekały się jeszcze opracowań „nieufnych”, podważających nasze przekonania lub przyzwyczajenia¹⁵.

Zresztą także między badaczami XX wieku jeszcze do niedawna istniały kontrowersje, a poststrukturalizm oraz dekonstrukcja wywoływały odruchy niechęci i wrogości. Wystarczy przypomnieć zupełnie odmienny stosunek do poststrukturalizmu dwóch słynnych orędowników polskiej wersji strukturalizmu: Janusza Sławińskiego oraz Edwarda Balcerzana. Pierwszego z nich dość wcześnie zaczęto przedstawiać jako teoretyka, który krytycznie przemyślał własny dorobek badawczy i ograniczenia promowanej przez siebie metody, co zbliżyło go właśnie do poststrukturalizmu¹⁶. Natomiast badacz poznański zdecydował się przyjąć postawę konfrontacyjną, prowadzącą do wyostrenia sądów własnych i przeciwnika, co zaowocowało między innymi uwagami pomieszczonymi w artykule *Jak można było żyć bez dekonstrukcji?*. Ten niedługi tekst trzeba potraktować jako próbę zdeprecjonowania takiego sposobu myślenia, który według Domańskiej, Loby oraz innych autorów publikujących swe szkice w książce *French Theory w Polsce* już dawno zagościł w humanistyce polskiej i, co więcej, niemal przebrzmiał, wyczerpał się. Warto w tym kontekście przypomnieć, że artykuł Balcerzana ukazał się w „Odrze” w roku 2003 i kończył się takimi (między innymi) stwierdzeniami:

W pracach jej [dekonstrukcji – przyp. P.Ś.] wychowanków znajdziemy tyle co kot napłakał dekonstrukcji pokazowych, urzeczywistnionych, zapisanych [...], za to potoki słów oraz pokazy krasomówczych tańców figurowych przestrzegają nas przed pojowaniem dekonstrukcji jako krytyki, analizy czy interpretacji. [...] Dekonstrukcja dekonstrukcjonistów w rzeczy samej „ani jest, ani nie jest”, gdyż nie odkrywa niczego, co nie mieściłoby się w polu oczywistości.¹⁷

Poznański strukturalista podaje zatem w wątpliwość odkrywczy charakter dekonstrukcji, utożsamia ją z erystycznymi popisami, wypranymi z wszelkiego sensu. Wydaje się jednak, że za uszczypliwymi i złośliwymi sformułowaniami kryje

¹⁵ Choć, przyznać należy, są podejmowane w tym zakresie próby – dla przykładu można wspomnieć o książce *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuziak, Universitas, Kraków 2009.

¹⁶ Na ten temat zob. m.in. Z. Łapiński *Postmodernizm – co to i po co?*, „Teksty Drugie” 1993 nr 1, s. 74-86; W. Bolecki *Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu*, wstęp w: J. Sławiński *Prace wybrane*, t. 1, *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, Universitas, Kraków 1998, s. 5-43.

¹⁷ E. Balcerzan *Jak można było żyć bez dekonstrukcji?*, „Odra” 2003 nr 9 (<http://odra.okis.pl/article.php/148> – dostęp: 25.02.2011).

Roztrząsania i rozbiory

się smutek teoretyka, który chciałby widzieć świat poukładany, zgodny z preferowanym przez niego samego opisem, natomiast dekonstrukcja takiej pewności zagraża, nicuje ją. Wątpliwości Balcerzana, jednego z najważniejszych teoretyków literatury w XX-wiecznej Polsce, są więc dowodem na to, że proces adaptacji (akceptacji?) myśli poststrukturalnej w naszym kraju wcale się nie zakończył, a już bez wątplenia nie wyczerpał się.

Jeszcze bardziej wyrazistym tego przykładem jest stan, w jakim trwa polska historia literatury. Książka pod redakcją Domańskiej i Loby pokazuje, jak wiele pozostało w tym zakresie do zrobienia. Zastanówmy się chwilę nad jednym choćby przykładem: otóż wydaje mi się, że spośród wielu pragnień, które stały się udziałem polskich literaturoznawców, najbardziej wyrazistym jest pragnienie syntezy czy monografii. Dość liczne są głosy upominające się o powrót do opracowań w formie syntezy życia i twórczości czy też podkreślające konieczność tworzenia nowoczesnych monografii¹⁸. Nie do końca jednak wiadomo, na czym „nowoczesność” takich monografii miałaby polegać. O ograniczeniach formuły „życie i twórczość” pisał zaś już dawno (bo w roku 1973) Sławiński w szkicu *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*¹⁹. Sporna i nieoczywista wydaje się też kwestia tego, co dziś (w sensie czysto naukowym, ale także instytucjonalnym) można uznać za „historię literatury” – najlepszym dowodem wątpliwości oraz niejasności w tej kwestii może być ankieta „Historia literatury polskiej – dziś, tylko cokolwiek dalej” opublikowana na łamach „Poznańskich Studiów Polonistycznych. Serii Literackiej” w roku 2002²⁰ oraz artykuł Ryszarda Nycza *Możliwa historia literatury* wydrukowany w „Tekstach Drugich”²¹. Nie chcę przez to powiedzieć, że potrzeba „nowoczesnej monografii” przestała być aktualna, że nie warto o niej myśleć, zastanawiać się nad kryteriami pozwalającymi ją napisać. Chodzi mi raczej o to, że autorzy monografii oraz syntez literatury (zarówno staropolskiej czy XIX-wiecznej, jak i najnowszej) muszą się wyzbyć pretensji do obiektywizmu, wyczerpującego, ale niezaangażowanego opisu – inaczej popadną w skrajności, które stały się udziałem tytułowych bohaterów Gustave’a Flauberta z powieści *Boward i Pécuchet*. Ciekawe propozycje wyjścia z poznawczego impasu proponu-

18 Tego rodzaju zagadnienia – w odniesieniu do C. Norwida – szczegółowo i precyzyjnie omawia G. Halkiewicz-Sojak w artykule *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, w: G. Halkiewicz-Sojak *Nawiązane ogniewo: studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, s. 15-24.

19 Zob. J. Sławiński *Prace wybrane*, t. 4, *Próby teoretycznoliterackie*, Universitas, Kraków 1998, s. 162-182.

20 Zob. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2002, t. 9 (XXIX). Na ankietę odpowiedzieli: J. Abramowska, Z. Trojanowiczowa, R. Fieguth, D. Siwicka, H. Filipowicz, E. Grossman, G. Ritz; zob. też opublikowany w tym samym numerze pisma artykuł Z. Przychodniaka *Historia literatury polskiej, czyli dwie utopie*, s. 9-14.

21 Zob. R. Nycz *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010 nr 5, s. 167-184.

Śniedziewski Francuska, amerykańska czy polska?

ją w podobnym kontekście autorzy szkiców opublikowanych w zbiorze *French Theory w Polsce*, odwołując się między innymi do teorii badań postkolonialnych czy też do tak zwanej geografii krytycznej, która pozwala zastąpić schematyczną i często wykorzystywaną w pracach humanistycznych opozycję centrum – peryferie fenomenem transkulturowego pogranicza (zob. wystąpienia Piotrowskiego – s. 113-115, a także zapis dyskusji – s. 453-465). Tej właśnie krytycznej nieufności, a zarazem otwarcia na dialog uczy nas „French Theory”, której – choćby z tego powodu – nie warto odkładać do lamusa.

Książka *French Theory w Polsce*, zredagowana przez Ewę Domańską i Mirosława Lobę, jest zatem nie tylko podsumowaniem wieloletnich już związków istniejących między humanistyką w Polsce i francuskimi teoriami propagowanymi przez uniwersytety amerykańskie. Stanowi też doskonały przewodnik po kluczowych zagadnieniach współczesnych *sciences humaines* – od filozofii, przez historię sztuki, aż po literaturoznawstwo. Zachęca również do refleksji nad tym, co w naszym kraju jeszcze się nie stało, nad tym, w jaki sposób ograniczają nas instytucje bądź nasze własne przyzwyczajenia. Książkę wypada więc polecić zarówno uwadze czytelników, którym leży na sercu przyszłość szeroko rozumianej polskiej humanistyki, jak i tym, którzy na wydziałach humanistycznych naszych uczelni prowadzą zajęcia z poetyki, historii idei czy teorii literatury.

Piotr ŚNIEDZIEWSKI

Abstract

Piotr ŚNIEDZIEWSKI
Adam Mickiewicz University (Poznań)

French, American or Polish? On the history of a theory

Review: Domańska Ewa, Mirosław Loba (eds.), *French theory w Polsce* [“French theory in Poland”] Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010